VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 102)**

z dnia 23 października 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 102)

23 października 2013 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zapoznała się z:

– analizą realizacji prawa autorskiego i praw pokrewnych.

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Żuchowski** sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami oraz przedstawiciele organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, nadawców, wydawców, stowarzyszeń twórców i wykonawców.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Być może jeszcze nie wszyscy goście zdołali dotrzeć, ale dzisiaj w Sejmie jest dość napięty kalendarz, więc nie chciałabym przedłużać oczekiwania. Rozumiem, że jeszcze jakieś osoby przyjdą.

Tematem dzisiejszego posiedzenia jest analiza realizacji prawa autorskiego i praw pokrewnych. Witam bardzo serdecznie pana ministra Piotra Żuchowskiego reprezentującego ministerstwo. Witam wszystkich zaproszonych gości. Tytułem informacji – zaprosiliśmy przedstawicieli 77. instytucji i organizacji, które mają do czynienia w takiej czy innej postaci z prawem autorskim. Przewidujemy to posiedzenie raczej jako wprowadzenie przez pana ministra i ewentualne uwagi naszych gości. Jeśli można, to od razu dla usprawnienia chciałam prosić, żeby państwo, którzy chcieliby zabrać głos, zgłosili to na kartce. Ta sala jest duża, ma złą akustykę i będzie wygodniej, jeśli pozbieram chętnych do dyskusji.

Bardzo dziękuję ministerstwu za przygotowanie bardzo obszernego i rzetelnego raportu, a Komisji dziękuję za to, że poprosiła ministerstwo o przygotowanie takiego całościowego raportu, który poza wartością ilustrującą to, co się w tej chwili dzieje, ma też chyba bardzo dobry wątek wskazujący zarówno w perspektywie krótkiej, jak i nieco dłuższej zamierzenia czy też konieczności prawno-legislacyjne. Myślę, że do tego raportu Komisja nieraz będzie wracała. Być może na poszczególne jego wątki będziemy chcieli poświęcić jakąś odrębną dyskusję. Dzisiaj jest możliwość spotkania się z państwem. Myślę zarówno o użytkownikach, jak i płatnikach praw autorskich i praw pokrewnych, bo takie jest tutaj gremium. Bardzo proszę, panie ministrze, o dokonanie wprowadzenia. Mamy mównicę, mamy jakieś podium.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Raport został przygotowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i obrazuje realizację ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Nie przypominam sobie, żebym podpisywał raport, który ma ponad 100 stron. Myślę, że to są strony wypełnione treścią syntetyczną, obrazującą, aktualizującą, diagnozującą stan prac w ministerstwie generalnie w obszarze prawa autorskiego i praw pokrewnych. Pokazuje też i diagnozuje zasadnicze wyzwania, niebezpieczeństwa związane z prawem autorskim. Jest też próba wskazania dość oczywistych kierunków, w jakim powinno pójść to prawo i jego realizacja w naszym kraju.

Ponieważ ten raport jest bardzo szczegółowy, ja oczywiście nie będę go syntetyzował, nie będę wyciągał jakiejś esencji. Myślę, że jest materiałem obrazującym to, co zamierzaliśmy pokazać.

W moim bardzo krótkim wystąpieniu chciałbym bardzo syntetycznie wskazać obszary, które są przed nami w sensie konieczności podjęcia pewnych prac legislacyjnych, zmiany ustawy, a także w sensie zmiany aktów wykonawczych do tej ustawy, tj. konkretnych rozporządzeń.

Przypomnę, bo to jednak fakt dość dużej wagi, że dokładnie w przyszłym roku w lutym minie 20 lat od uchwalenia ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych w nowym kształcie. W czerwcu minie 20 lat od momentu wejścia w życie tej ustawy. Te dwie dekady to też jakiś obszar konkretnych, praktycznych doświadczeń ze szczególnym doświadczeniem, jakim było wejście całego naszego systemu prawnego i prawa autorskiego w przestrzeń prawa UE. Jak wiemy, w przypadku prawa autorskiego harmonizacja na poziomie unijnym jest bardzo daleko posunięta. Powiem więcej, mając na uwadze dyrektywy, które obecnie są opracowywane i przygotowywane ta harmonizacja i wytyczanie kierunków prawnych czy wręcz pewnych konkretnych rozwiązań pogłębia się w przestrzeni UE. Jeżeli zostanie uchwalona dyrektywa o zbiorowym zarządzie, to – moim zdaniem – będziemy kompletnie w nowej przestrzeni prawnej, która tak naprawdę nie funkcjonowała w obszarze prawa autorskiego – pewnie od ustanowienia Konwencji berneńskiej. Będzie to całkowicie nowa jakość.

Szanowni państwo, dyrektywa o dziełach osieroconych z 2012 roku. Do listopada 2014 roku okres jej implementacji. Jest to dyrektywa niezwykle istotna w obszarze, który wymagał uporządkowania od wielu lat. Chodzi o zapewnienie dostępu do wielu cennych dóbr kultury. W tym gronie tylko przypomnę, że są to dzieła polskiego kina przedwojennego, polskiej prasy podziemnej z czasów II wojny światowej, ale również polskiej prasy podziemnej z historii najnowszej. W Bibliotece Narodowej jest ponad 300 tysięcy woluminów, które dzisiaj mają status dzieł osieroconych i nie ma dzisiaj prawnego rozwiązania, jak z nich korzystać i je udostępniać, by mieć pewność prawną, że jest to zgodne z prawem autorskim. Przygotowujemy właściwą nowelizację. Przypomnę, że dyrektywa wytycza zasadnicze kierunki, w jakich powinno pójść prawo kodyfikowane w tym obszarze, ale w zależności od specyfiki każdego kraju daje też odpowiednią przestrzeń, by została dostosowana do tego, co w każdym kraju członkowskim jest specyficzne i charakterystyczne dla prawa autorskiego obowiązującego w danym kraju.

Implementacja przepisów dyrektywy z 1992 roku o najmie i użyczeniu – public lending right to wyzwanie, przed którym musimy stanąć, które musimy zharmonizować i znaleźć rozwiązanie, jak prawnie powinno funkcjonować. Po drugie – jest coś, co oczywiście jest immanentnie związane z tym rozwiązaniem, czyli znalezienie sposobu na rekompensowanie właścicielom praw autorskich, na użyczanie ich dzieł w sposób nieodpłatny w sferze publicznej. Ta nowelizacja również jest przygotowywana, zresztą jest dość szczegółowo opisywana w raporcie, więc nie będę tego bardzo dogłębnie przedstawiał.

Umowy na reemisję to pewnie temat, który mając na uwadze gorące tematy dziejące się w Rzeczypospolitej jest bardzo aktualny. W przygotowanej nowelizacji jest wprowadzenie wyjątku, który pozwala, by nadawca, jeżeli ma prawa do produkcji z podmiotem, który dokonuje reemisji, podpisywał bezpośrednią umowę, by zostało wyłączone obligatoryjne pośrednictwo organizacji zbiorowego zarządu.

Dozwolony użytek publiczny. To jest obszar, który musimy doprecyzować. Dzisiaj obowiązujące prawo unijne pozwala dużo głębiej udostępniać dzieła w obszarze dozwolonego użytku publicznego. Jest to oczywiście związane z całym obszarem polityki kulturalnej i dostępności do dóbr kultury. To rozszerzenie dotyczy bezpośrednio instytucji kultury, takich jak: muzea, archiwa, biblioteki, a także instytucji edukacyjnych, przeróżnych szkół, uczelni. Wszędzie tam dzisiaj możemy pogłębić obszar dozwolonego użytku publicznego, gdyż nasze prawo autorskie jest węższe niż zasady funkcjonujące w UE.

W pakiecie implementującym dyrektywy jest dyrektywa z 2011 roku przedłużająca okres ochrony artystów wykonawców. Rzecz, która jest oczywista i Polska będzie musiała zaimplementować tę dyrektywę.

Szanowni państwo, w bardzo dużym skrócie są to te rzeczy, które są niezwykle istotne i wynikają bezpośrednio z tego, do czego jesteśmy zobligowani jako państwo członkowskie UE.

Przy okazji tej nowelizacji muszą się pojawić inne rzeczy, równie istotne, wynikające z naszego doświadczenia i z pewnej pragmatyki, np. z wprowadzenia przepisów ostatniej nowelizacji z 2010 roku. Przypomnę, że w swoim zasadniczym wymiarze merytorycznym ta nowelizacja dotyczyła funkcjonowania Komisji Prawa Autorskiego. Była następstwem właściwego wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2006 roku. Muszę państwu powiedzieć, że wówczas przyjęte założenie dyskutowaliśmy w gronie podmiotów, które dzisiaj są na tej sali na zasadzie zaproszonych gości, czyli właścicieli praw autorskich, organizacji zbiorowego zarządu i użytkowników. Przyjęliśmy, że w sensie odpowiedzialności za prawo autorskie dojrzeliśmy jako kraj do takiej formy, by Komisja Prawa Autorskiego stała się obszarem, gdzie zewrą się argumenty, interesy i w debacie merytorycznej zostaną w końcu ustanowione te rzeczy, które w efekcie decydują o tym, w jakim wymiarze finansowym są dysponowane środki na prawa autorskie, prawa pokrewne, kto ile musi zapłacić. Po wielu uzgodnieniach wprowadziliśmy procedurę postępowania jako przykład postępowania cywilnego w rozstrzygnięciach nieprocesowych. Była ogromna zgoda. Dzisiaj możemy to przeanalizować po kilku latach funkcjonowania Komisji Prawa Autorskiego. Efekty nie są powalające. Patrząc na to obiektywnie, jeżeli możemy mówić o sukcesie, to jest jeden sukces. Jest to ustanowienie jednej wspólnej tabeli w obszarze publicznych odtworzeń, w bardzo ważnym obszarze funkcjonowania prawa autorskiego, a zapewne wyjątkowo ważny o szczególnej wrażliwości, jeżeli spojrzymy na społeczny obszar prawa autorskiego i na styk prawa autorskiego z podmiotami funkcjonującymi w społeczeństwie o różnej wielkości i działającymi w różnych obszarach. Te wspólne tabele ogłosiliśmy jako sukces.

Jednak zdecydowana większość postępowań w zespołach do właściwych merytorycznych obszarów w Komisji Prawa Autorskiego nie została skutecznie zamknięta, bo zabrakło czasu. Nie było zgody stron – bo ustawowo była taka możliwość, że jeżeli jest zgoda wszystkich stron, to można ten okres przedłużyć itd. W ministerstwie zadajemy sobie zasadnicze pytanie, czy formuła samorządowa, polegająca na tym, że minister jest tylko i wyłącznie podmiotem obsługującym samorządową, działającą wedle własnych zasad Komisję Prawa Autorskiego, jest strukturą wydolną. Pojawiają się głosy, że albo będzie tam ingerencja ministra porządkująca prace komisji, albo po prostu w tej komisji nie będzie zasadniczych rzeczy. To, że nie zostały do końca ustalone tabele w bardzo ważnych obszarach funkcjonowania, to jest jeden problem. Mnie też bardzo mocno interesowało, jaki wyjdzie efekt końcowy spraw w tej komisji. Niestety, to nie jest taki efekt, że jeżeli te rzeczy trafią do sądu, to sąd będzie miał silne podstawy merytoryczne do wydawania decyzji. Mamy ostatnie doświadczenia, jak to się w sądzie kończy. Mówiąc wprost dzisiaj musimy bardzo mocno pochylić się nad tym, w jakim kształcie powinna funkcjonować Komisja Prawa Autorskiego, jakie wprowadzić zasady, żeby miała dynamikę działania i co zrobić, żeby arbitrzy, którzy pracują w poszczególnych zespołach, byli przede wszystkim skupieni na tym, żeby skutecznie zamknąć sprawę, która przed nimi leży. Komisja Prawa Autorskiego i zasady jej funkcjonowania są do bardzo głębokiego przemyślenia. Żeby uprzedzić pewne pytania, jak wiemy, każda sprawa ma swoją cenę. Są wpłacane odpowiednie środki, które trafiają do budżetu państwa, ale niezależnie od tego i tak trzeba było dołożyć 0,5 mln zł do postępowań w ramach komisji, nie licząc 3 pracowników, których Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego daje do obsługi tej komisji. Są tam ulokowane pieniądze publiczne, tematy są jak najbardziej związane z całą sferą życia publicznego w obszarze kultury. Trzeba się pochylić nad nowymi zasadami funkcjonowania Komisji Prawa Autorskiego, żeby poprawić skuteczność orzekania.

W tym gronie mamy pełną świadomość, że dopóty, dopóki nie będzie stanu faktycznego (nie mówię nawet zgody) w Rzeczypospolitej, że powstanie wyłączony sąd, który merytorycznie będzie zajmował się całym tym obszarem, to funkcjonowanie Komisji Prawa Autorskiego jako ciała, które kodyfikuje to, co w poszczególnych sądach jednostkowych często kończy się bardzo sprzecznymi werdyktami, jest, niezależnie od wszystkiego, merytorycznie niezbędne. Głęboko wierzę, że gdyby powstał właściwy sąd, to Komisja Prawa Autorskiego przejmie tylko rolę mediacyjną, czyli tę rolę, którą też narzuca prawo europejskie.

Należy zmodyfikować i poprawić dwa rozporządzenia. Jedno dotyczy rocznych sprawozdań organizacji zbiorowego zarządu. Przypominam, że roczne sprawozdania są efektem nowelizacji z 2010 roku. W tym gronie mogę przypomnieć, że to była inicjatywa, za którą osobiście bardzo mocno optowałem. Moim zdaniem, miała być elementem Komisji Prawa Autorskiego jako organu funkcjonującego na zasadzie dobrze pojętej samorządności. Generalnie sprawozdania się sprawdziły. Nie wnikam w opracowania tych, którzy absolutnie opacznie wyciągają dane z tych sprawozdań i rozsyłają swoje opracowania na bazie tych sprawozdań. Niezależnie od wszystkiego, rozporządzenie, które określa, w jakiej formie i co powinny zawierać sprawozdania, powinno być poprawione, m.in. w takim kierunku, by inkaso było rozbite tak, by było pokazane na poszczególnych polach eksploatacji, które są w gestii danej organizacji zbiorowego zarządu. Takiego rozbicia trzeba również dokonać w przypadku repartycji, żeby sprawy były dużo bardziej czytelne.

Jest jeszcze rozporządzenie, które zwykle jest rozporządzeniem bardzo trudnym. Myślę, że po tych doświadczeniach znajdziemy w końcu metodologię, która uporządkuje ten obszar. Jest to rozporządzenie dotyczące opłat od czystych nośników i reprografii. Jako MKiDN wystąpiliśmy do wszystkich podmiotów, których dotyczy to rozporządzenie. Głęboko wierzymy, że te podmioty będą rozmawiały między sobą i wypracują podstawy konsensus, który daje możność poboru takich opłat. Głęboko wierzę, że wypracują też metodologię podziału tych opłat, bo jak się okazuje, to jest ta sfera funkcjonowania prawa autorskiego i praw pokrewnych, gdzie niektóre organizacje specjalizują się w dość konsekwentnym zbieraniu opłat i mają duże problemy z repartycją tych opłat do właściwych podmiotów. Ze względu na materię, na nośniki, na których dokonuje się nagrywanie, fotografowanie, reprografia itd. i na to, że w ostatnich latach zmieniają się one bardzo szybko, sama istota metodologiczna tego rozporządzenia i trudność z tym związana jest bardzo ważna. To rozporządzenie musi być zmienione z przeniesieniem ciężaru właśnie na mądre proporcje od czego i w jakim procencie, ale też musi się w nim znaleźć metodologia rozdziału tych środków. Inaczej będziemy mieli taką sytuację, jaką mamy dzisiaj, tzn. niektóre środki są nierozdzielone od 3 lat.

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, minister powołał Forum Prawa Autorskiego jako swoistą platformę do merytorycznej debaty o najważniejszych aspektach prawa autorskiego, ale też jako takie zaplecze merytoryczne, dyskusyjne, gdzie rozmawiamy na tematy i o tych problemach, które później wprost stanowią przedmiot nowelizacji ustawowej czy też nowelizacji w rozporządzeniach. Zapraszamy wszystkie podmioty, których ta tematyka dotyczy. Na pierwszych dwóch spotkaniach Forum Prawa Autorskiego mówiliśmy o dziełach osieroconych i o dziełach out-of-commerce. Na trzecim spotkaniu mówiliśmy o dozwolonym użytku publicznym i public lending right, czyli o tych sprawach, o których mówiłem wcześniej i które są dzisiaj dla nas obszarem szczególnego zainteresowana w sensie namysłu i wypracowania konkretnych rozwiązań legislacyjnych. Na kolejnym Forum Prawa Autorskiego zajmiemy się obszarem trudnym i który zawsze trochę zostawał z boku, czyli zakresem odpowiedzialności karnej w prawie autorskim. Musimy na to spojrzeć w nowy sposób. Musimy uwzględnić wszystkie tendencje w tym zakresie, które dzisiaj obowiązują w UE. Głęboko wierzę, że tak jak trzy poprzednie to Forum rzeczywiście będzie obszarem merytorycznej wymiany zdań w tym zakresie.

Pani przewodnicząca, to wszystko tytułem wprowadzenia. Jak powiedziałem, raport jest szczegółowy, obszerny. Jeżeli w dyskusji będą jakieś pytania do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, to oczywiście jestem na nie otwarty. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Panie ministrze, ja tylko dopytam. Rozumiem, że ten raport jest dostępny w Internecie. Zauważyłam ogromne ożywienie, a Komisja miała przygotowane jakieś egzemplarze, ale głównie dla posłów. Nie bardzo się tu czuliśmy powielarnią ministerstwa kultury. Raport jest ministerstwa.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Właśnie, pani przewodnicząca, nawet prosiłem, żeby mi sprawdzono, jakie są zasady obowiązujące w Sejmie w takim przypadku, gdy minister przygotowuje dokument dla konkretnej komisji na jej zamówienie, kto jest podmiotem, który tym włada. Zadecydowałem, że jest to tak, że jeżeli przekazaliśmy raport do Komisji, to do momentu odbycia tego posiedzenia, czyli do dnia dzisiejszego, właścicielem jest oczywiście Komisja, ale jutro raport zostanie wywieszony na stronach Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak rozumiałam. Jest to bardzo obszerny dokument ministerstwa, więc na pewno nie może być poufny. Zapraszając wszystkich państwa nie tyle chodziło nam o dyskusję nad samym raportem, bo rozumiem, że raport dotyczy tego, czym państwo żyjecie na co dzień, tylko o państwa doświadczenia i obserwacje, które część członków Komisji zna, ale być może wyrywkowo, bo to zależy, gdzie kto jest, na jakim sympozjum, seminarium czy konferencji, czy z kim rozmawia. Jest to taka okazja, żebyście państwo spojrzeli na te realia od strony praktyki. Z tego co mówił pan minister, bardzo wiele obserwacji i diagnoz się potwierdza. Rzeczywiście to wyznacza drogi, którymi trzeba by pójść. Wydaje mi się, że Komisja Prawa Autorskiego, w założeniu bardzo cenne ciało, nie do końca się udała, a przynajmniej w tym kształcie, w jakim jest. Dziękuję.

Ponawiam prośbę, żeby były zgłoszenia na piśmie choćby ze względów protokolarno-proceduralnych, żeby potem można było to zamieścić w stenogramie z posiedzenia nie myląc państwa instytucji i nazwisk. Bardzo proszę sekretariat o przygotowanie jakichś karteczek, bo ja nie wpadłam na ten pomysł, że mam przygotować. Bardzo proszę, zapiszcie się państwo przy sekretariacie, a pierwsze nazwisko, jakie zdążyłam zobaczyć, to pan Michał Błeszyński. Bardzo proszę, panie mecenasie.

Radca prawny Stowarzyszenia Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Naukowych i Technicznych „KOPIPOL" Michał Błeszyński:

Dzień dobry. Szanowni państwo, chciałem odnieść się do podniesionych zagadnień, tych najważniejszych.

Wydaje się, że jedną z najważniejszych kwestii są sprawy dotyczące Komisji Prawa Autorskiego, zresztą w wypowiedzi pana ministra było to też bardzo silnie akcentowane. Obserwuję pracę komisji z bliska i patrząc na wyniki prac Komisji Prawa Autorskiego, i na przebieg prac powstaje pytanie o poprawność tych przepisów i zasadność utrzymywania tego bieżącego stanu.

Wyniki prac są bardzo mizerne. Już dzisiaj widać, że ona, niestety, nie spełniła oczekiwań. Większość orzeczeń to są orzeczenia, gdzie następuje umorzenie postępowania i trudno, by one były pewnymi wskaźnikami. Oczywiście to jest wynikiem całej procedury, która została zastosowana i tego, jak zostały sformułowane te przepisy.

Po pierwsze – jest pewien podstawowy problem co do charakteru prac komisji. Po prostu w przepisach jest zauważalny brak pewnej generalnej koncepcji prac komisji, tzn. czy mamy do czynienia z organem decyzyjnym, który podejmuje decyzje, czy też mamy do czynienia z organem o charakterze koncyliacyjnym, mediacyjnym. Tak jak mówię, w przepisach widać brak takiej generalnej koncepcji, co potem w różnoraki sposób odbija się na dalszych pracach, bo między tymi dwoma systemami jest ogromna różnica, o czym tak naprawdę wszyscy państwo doskonale wiedzą.

Komisja Prawa Autorskiego jest komisją podmiotów związanych ze stronami postępowania. Jeżeli tak, to nie widomo, dlaczego np. władze stowarzyszeń, organów nie mogą brać udziału w tych postępowaniach, a równocześnie jest odwołanie do art. 49 – wyłączono stosowanie tego przepisu. To jest przepis, który mówi o wyłączeniach, które normalnie są w k.p.c. w odniesieniu do sędziego, czyli tak naprawdę jest to powiązanie bezpośrednio ze stronami. Znowu odwołuję się do pierwszej myśli. Zawsze na początku trzeba odpowiedzieć na pytanie: czy mamy do czynienia z organem o charakterze koncyliacyjnym, który ma łączyć strony, szukać porozumienia, czy też z organem decyzyjnym? Jeżeli spojrzymy na to, co było wcześniej, na pierwsze, wcześniejsze regulacje, to właśnie tam była zupełnie inna funkcja, inna procedura. Wtedy mieliśmy postępowanie administracyjne, teraz cywilne, ale chodzi o generalną koncepcję, która tutaj zostaje zachwiana.

Dalsze kwestie szczegółowe – wyznaczanie składów. Obecnie jest funkcja przewodniczącego, wiceprzewodniczącego Komisji Prawa Autorskiego. Jeżeli by utrzymywać w ogóle taką formułę Komisji Prawa Autorskiego, jaka jest dzisiaj, to wydaje się, że jest to stanowisko zbędne. Tak naprawdę w gestii ministra powinno być wskazywanie bezpośrednio osób i w związku z tym funkcja przewodniczącego i wiceprzewodniczącego traci rację bytu.

Kolejne zagadnienie szczegółowe. Tak jak powiedziałem, większość postępowań uległa umorzeniu. To wskazuje na pewną niewydolność tych reguł postępowania. Oczywiście jest pytanie: jak rozwiązać ten problem? W pisemnym raporcie, który dzisiaj otrzymaliśmy, między wierszami jest taka sugestia, że trzeba pochylić się nad regulacją co do sześciomiesięcznego terminu, w ramach którego trzeba zakończyć takie postępowanie. Analizując to z bliska myślę, że nie jest do końca tak, że np. przedłużenie tego terminu cokolwiek rozwiąże. Może być wprost przeciwnie. Może być taka sytuacja, że pewien stan zawieszenia, pewnej niepewności będzie trwał po prostu dłużej. Jeżeli nawet przedłużymy na rok, to rozstrzygnięcie wcale nie musi nastąpić.

Pierwszy podstawowy problem i pierwsze pytanie, na które trzeba odpowiedzieć to pytanie o charakter Komisji Prawa Autorskiego – koncyliacyjny, czyli mediacyjny czy też właśnie decyzyjny. W mojej ocenie, jeżeli by w ogóle chcieć utrzymywać formułę Komisji Prawa Autorskiego, to przy takich konfiguracjach, zderzeniach różnych poglądów trzeba oczywiście iść w stronę systemu mediacyjnego. Przy takim systemie mediacyjnym jest pytanie o to, czy Komisja Prawa Autorskiego jest w ogóle potrzebna. W mojej ocenie obecne doświadczenia wskazują, że komisja jest zbędnym ciałem. Trzeba rozważyć likwidację Komisji Prawa Autorskiego, ewentualnie można rozważyć wprowadzenie obowiązkowej mediacji, przy czym do mediacji w ogóle nie jest potrzebne takie ciało. Oczywiście, tutaj byłoby potrzebne zastrzeżenie pewnych terminów.

Jak najbardziej trzeba pochwalić i poprzeć tezę dotyczącą sądu, który byłby wyspecjalizowany. Sądy są do orzekania. Rzeczywiście różnych spraw co do praw autorskich jest bardzo wiele i są to zagadnienia bardzo specjalistyczne. Tutaj niewątpliwie potrzeba sądu wyspecjalizowanego. Wydaje się to bardzo racjonalne i potrzebne. Jeśli nawet spojrzymy przez pryzmat usprawnienia tych sporów, przyspieszenia dochodzenia do orzeczenia, to już samo w sobie będzie pozytywem.

Oczywiście mówię w pewnym zarysie, bo to są zagadnienia bardzo szczegółowe, o których można by mówić bardzo długo, ale się od tego powstrzymuję. Pozostawiam wszystkie szczegóły dotyczące pewnych błędów proceduralnych, pewnych problemów proceduralnych, które dzisiaj są. Jeżeli wychodzę z najszerszego założenia co do zasadności dalszego funkcjonowania komisji, to w tym momencie pomijam te zagadnienia. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, jeśli pozwolicie, to przeczytam osoby, które mam w tej chwili na liście. Naprawdę proszę o powściągliwość z tej prostej przyczyny, że nie prowadzimy sympozjum, a bardziej nas interesują jakieś generalne państwa poglądy ewentualnie wskazanie na nieprawidłowości. Kolejne osoby na liście: pan Michał Kanownik – Związek Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT, Józef Kot – PIKE, czyli popularnie kablarze, pan Jacek Bromski – Stowarzyszenie Filmowców Polskich, pan prezes Jan Popis – Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, pani Sylwia Wiewiórka-Zyga –Izba Gospodarcza Hotelarstwa Polskiego, pan Andrzej Saja – też hotelarstwo polskie i ostatni na liście pan Krzysztof Lewandowski – dyrektor generalny ZAiKS. To są zgłoszenia. Bardzo proszę – pan Michał Kanownik.

Dyrektor Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT Michał Kanownik:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, przede wszystkim bardzo się cieszę, że dzisiaj mamy okazję porozmawiać o całości funkcjonowania prawa autorskiego w Polsce, spojrzeć z wielu punktów widzenia na problemy, które po części trafnie zostały wskazane i zdiagnozowane przez ministerstwo w tym raporcie.

Chciałbym się odnieść wyłącznie do części dotyczącej producentów i importerów sprzętu, czyli do kwestii art. 20 i głównych problemów, które z punktu widzenia płatni-

ków tych opłat funkcjonują w systemie od dosyć dawna. Wspólnie z częścią organizacji zbiorowego zarządzania oraz z ministerstwem próbujemy znaleźć skuteczne rozwiązania tych problemów. W raporcie czytamy, że podstawową kwestią, która jest do rozstrzygnięcia obecnie, to kwestia zmiany rozporządzenia i tabeli urządzeń, nośników objętych opłatą. Od dłuższego czasu uważamy, że ta tabela nie odpowiada realiom rynkowym ani technologicznym. Jest tam mnóstwo archaicznych urządzeń, które od bardzo dawna nie istnieją nie tylko na polskim rynku, ale w ogóle na rynku elektroniki użytkowej, o czym świadczy fakt, że od 2 – 3 lat nie są raportowane przez firmy, które w przeszłości oferowały je na polskim rynku. Stąd nasza propozycja zmian w tej tabeli będzie szła właśnie w kierunku wyczyszczenia (brzydko mówiąc) tej tabeli z tych archaicznych urządzeń i nośników, które wyszły już z użytku konsumenckiego.

Oczywiście dostrzegamy to, co zauważył też pan minister, że ten postęp technologiczny wymusza inne spojrzenie na kwestie urządzeń i nośników, natomiast w coraz większym stopniu powinniśmy zwracać uwagę na nośniki, które *de facto* są nośnikiem pamięci, a nie tylko urządzeniami, które tylko umożliwiają do pewnego stopnia funkcję nagrywania. W tym kierunku będziemy szli i na pewno znajdziemy skuteczne porozumienie. Tak jak było napisane w raporcie, udało to się nam parę lat temu, więc wierzę, że tym razem również uda nam się znaleźć najbardziej efektywne rozwiązanie dla obydwu stron, gdyż chyba wyłącznie dzięki porozumieniom między płatnikiem a poborcą tych opłat uda się stworzyć najbardziej skuteczne rozwiązania.

Dla nas najważniejszym celem, który przyświeca w pracach nad tymi zmianami, jest to, żeby system poboru opłat z art. 20 spełniał kilka bardzo ważnych dla nas cech. Po pierwsze – by ten system był powszechny. Te opłaty muszą płacić wszystkie podmioty, które do tego są zobowiązane, a nie tylko największe, które najłatwiej znaleźć, namierzyć i ściągnąć od nich opłatę. Na polskim rynku 2-3% różnicy w cenie pomiędzy płatnikiem a nie płatnikiem jest ogromną cechą konkurencyjności ofert na rynku i grozi to również pewnym skrzywieniem rynkowym, wsparciem dla „szarego" importu do Polski, co na pewno nie będzie pozytywne dla samych twórców, którzy powinni otrzymywać tę rekompensatę.

Druga cecha, która dla nas jest chyba najbardziej ważna, to transparentność tego systemu. Jako płatnicy musimy mieć pełną świadomość tego, kto płaci, za co płaci, ile płaci, do kogo płaci i co się dzieje z tymi pieniędzmi. W raporcie jest wskazana kwestia problemów z repartycją. Uważam, że to jest największa bolączka tego systemu. Z punktu widzenia płatnika niezmiernie istotne jest to, żeby te pieniądze, które są godziwą rekompensatą dla twórcy, trafiały właśnie do twórcy i to w jak najszybszym terminie. Jak najkrótszą drogą powinny trafiać bezpośrednio do uprawnionych twórców jako rekompensata za straty, które twórca ponosi.

Ostatnia kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę, czyli orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w zakresie tego systemu. Bardzo dziękuję ministerstwu, że dostrzega ten problem. Chodzi o problem rozdziału w tym rozporządzeniu sprzętu konsumenckiego i biznesowego, profesjonalnego użytku. W Polsce nie sposób przewidzieć i zdiagnozować, które urządzenie jak będzie wykorzystywane, bo konsumenci kupują do celów służbowych drukarki czy komputery w sklepach konsumenckich, detalicznych. Cieszy mnie to spojrzenie przedmiotowego podejścia do problemu. Jeżeli dane urządzenie jest ewidentnie dedykowane do użytku biznesowego, profesjonalnego, to nie powinniśmy mieć wątpliwości, czemu ono powinno służyć i wówczas nie powinno trafić do tego worka urządzeń objętych opłatą z tytułu dozwolonego użytku osobistego.

Kończąc będzie to jednocześnie deklaracja, apel o to, co również podkreślał pan minister, tzn. o potrzebie porozumienia, kompromisu między dwiema stronami, które są zainteresowane tą kwestią. Ze strony importerów na pewno jest taka wola kompromisu, rozmów, dialogu. Uważamy, że nie ma sensu, żeby ewentualne sporne kwestie, które w tej chwili są w ustawie – kwestia pojęcia importera, podstawy określenia opłaty, kwestia rozróżnienia sprzętu konsumenckiego i biznesowego – w jakimś stopniu kolidowały z reformą całego systemu i nie mogły usprawnić poboru inkasa i *de facto* zwiększyć inkasa, które trafia do kieszeni uprawnionego twórcy jako godziwa rekompensata. Żaden

importer, producent absolutnie nie dyskutuje z samą zasadą i nie podważa zasadności takiej opłaty. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan Józef Kot – PIKE.

Członek zarządu Polskiej Izby Komunikacji Elektronicznej Józef Kot:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, reprezentuję PIKE. Niedawno mieliśmy okazję widzieć się z panią przewodniczącą na panelu, to było w ubiegłym tygodniu. Podkreślałem, że nasza, moja obecność nie powinna tu mieć miejsca, bo my się zajmujemy zupełnie czym innym, natomiast jest pewien fragment, reemisja, który nas dotyczy i jest to od wielu lat nieuporządkowane. Zresztą orzeczenie TK, które było parę lat temu, było z naszej inicjatywy. Abstrahując od tego, jak została wykonana ta nowelizacja, jak w tej chwili wygląda nowy kształt tej ustawy, praktycznie sytuacja jest jeszcze gorsza. Powiedziałbym, że w chwili obecnej jest dramatyczna. Dlaczego dramatyczna? Składa się na to kilka elementów.

Było tu już kilka słów na temat skuteczności Komisji Prawa Autorskiego. Wiemy, że jest ona całkowicie nieskuteczna, jednak życie nie stoi w miejscu i wobec tego te problemy jakoś się załatwiają. Jak się załatwiają? Okazuje się, że w sądzie, ale mamy sądy zupełnie do tego nieprzygotowane. Mamy całkowitą rozbieżność orzecznictwa, kilkadziesiąt procesów i rezultaty można by podzielić mniej więcej pół na pół. Te rezultaty są na dwóch poziomach. Stosuje się element zabezpieczenia i okazuje się, że w zasadzie sprawa główna nie mogłaby się rozstrzygać, bo już na poziomie zabezpieczenia mamy takie orzeczenia w Polsce, które wyeliminowałyby 1/3 rynku, a w pierwszej fazie to nawet połowę, dlatego że są stosowane zakazy reemisji i wnioskodawcy oczekują zastosowania tego zakazu w sposób rozszerzający, mimo że nawet na naszej konferencji profesor Matlak twierdził, że to jest niewykonalne, bo to jest niewykonalne. Te sprawy się toczą w całej Polsce i sędzia dostaje taką sprawę po raz pierwszy. Rzeczywiście nie miał nigdy do czynienia ani z tą ustawą, ani z odpowiednią interpretacją i w związku z tym nie do końca posiada przygotowanie merytoryczne, żeby rozstrzygnąć taką kwestię, zwłaszcza że w postępowaniu zabezpieczającym sprawdza się tylko przesłanki, natomiast rezultat jest taki. Czy te przedsiębiorstwa powinny zamknąć swoją działalność, zanim nawet zakończy się sprawa główna?

To jest taki przyczynek do tego, że w związku z tym pojawił się postulat – ze wszystkim stron, jak państwo słyszeliście – żeby stworzyć sądy własności intelektualnej. Od strony technicznej można to zrobić w bardzo różny sposób, ale wydaje się, że większość środowisk – tu chyba jesteśmy zgodni, zarówno organizacje zbiorowego zarządzania, jak i użytkownicy – chciałaby mieć po drugiej stronie sąd, który jest w stanie bardzo odpowiedzialnie, skrupulatnie i z pełną merytoryczną wiedzą rozsądzić ten spór. Spór dotyczy głównie stawki. Pokładaliśmy nadzieję w tym, że nowelizacja pozwoli stworzyć proces dochodzenia do tej stawki spójny i skuteczny. Wiedzieliśmy, że kształt tej ustawy nie daje takiego sposobu. Wielokrotnie to komunikowaliśmy, natomiast mieliśmy nadzieję, że jak strony będą chciały, to spróbują w tym procesie w jakiś sposób znaleźć konsensus.

Komisja Prawa Autorskiego jest dotknięta „grzechem pierworodnym”. Po pierwsze – jest zbyt mało skuteczna organizacyjnie, po drugie – jak to już tu było wskazywane, jest pewnym tworem hybrydowym, tzn. nie jest ani organem decyzyjnym, który powinien wydać decyzję i ukształtować stawkę, ani mediacyjnym. W zasadzie ten atrybut mediacyjności został jej przepisany, bo polskie prawo powinno zawierać implementację dyrektyw europejskich, czyli mediacja powinna być. Wydawałoby się, że połączenie tych różnych cech będzie skuteczne, a tak jak już było tu zauważone i ja to potwierdzam, to w zasadzie uniemożliwia sprawne funkcjonowanie tej komisji.

Parę lat temu, kiedy była przyjęta ta ustawa, spotkaliśmy się w dość szerokim gronie na którejś z naszych konferencji i członkowie Komisji Prawa Autorskiego apelowali o dobrze przygotowane wnioski, zwłaszcza o to, żeby były one argumentowane merytorycznie, bo to byłaby podstawa do rozstrzygnięcia, gdyż rzeczywiście można pracować na materiale dowodowym, merytorycznym, prawno-ekonomicznym. Niestety, te wnio-

ski zawierały głównie stawki z mętnie lub wcale nieuzasadnionym jakimś sposobem argumentowania, dlaczego były takie a nie inne. Jeżeli chodzi o procedowanie komisji, to tego rodzaju wnioski nie mogły zakończyć się pozytywnie, dlatego że komisja może tylko tabele zatwierdzić lub odrzucić. Nie może samodzielnie kształtować tych tabel. Przy nie do końca dobrze przygotowanym wniosku czas tej komisji jest stracony i to był jeden z podstawowych błędów. Jednocześnie nie do końca załatwienie procesu kształtowania stawki jest również domknięte w sądzie. Sąd też może przyjąć lub odrzucić. Te sprawy trafiły do sądu, ale tak jak komisja miała ograniczony wpływ na przygotowanie merytoryczne, ten materiał jest zbyt skromny, byśmy oczekiwali, że sąd będzie w stanie w tej chwili to rozstrzygnąć. Od strony praktycznej zauważa się w Polsce absolutnie brak odpowiednio przygotowanych biegłych. W kilku sądach, tych, o których można powiedzieć, że są bardziej odpowiedzialne, sędziowie starają się bardzo dokładnie zgłębić materię i powołują biegłych. Mamy rezultaty – wszystkie ekspertyzy, opinie biegłych są dotknięte jakimiś błędami. To też jest dodatkowy mankament, że trudno jest znaleźć obiektywnych ekspertów, którzy by wycenili ten rynek.

Rzeczywiście warto byłoby się zastanowić nad pewną zmianą systemu, w którym naprawialibyśmy skuteczność komisji. Być może wniosek, żeby przekształcić ją rzeczywiście w organ mediacyjny, byłby jak najbardziej słuszny. Wówczas strony musiałyby stanąć przed takim mediatorem z prawdziwym materiałem. Tam by się musiały spierać o tą stawkę i strona nieprzygotowana byłaby wskazana jako ta, która w zasadzie nie ma głosu w takim sporze. Wydaje mi się, że rezultatem pracy takiego organu mediacyjnego co najmniej byłby dobry materiał merytoryczny i jeżeli ten spór nie zakończyłby się konsensusem, to sąd miałby już doskonały materiał. W tej chwili w Polsce najlepszych ekspertów zabiera komisja. Oni jednocześnie nie mogą występować jako biegli w sądzie. Mamy sytuację, gdzie ci ludzie, którzy mogliby wesprzeć merytorycznie, są wyłączeni formalnie. W ten sposób być może byśmy tego uniknęli, bo w charakterze mediacyjnym ten głos polskich ekspertów mógłby być bardzo skutecznie wykorzystywany. Chodzi o kilkadziesiąt osób, bo jak wszyscy zdajemy sobie sprawę, jest to dosyć wąska dyscyplina i nie ma zbyt szerokiej wiedzy na ten temat. Czasami jak sąd prosi, żeby wskazać takie osoby, to dotkliwie nas to dotyka, bo w zasadzie jak o kimś myślimy, to okazuje się, że pracuje w jakiejś organizacji albo jest w Komisji Prawa Autorskiego. Stąd to ubóstwo i niedoskonałość biegłych w sądzie. To może tyle refleksji.

Jeszcze jeden element godny jest uwagi. Swego czasu przy pracach legislacyjnych był zgłoszony postulat, że powinna być pewna dysproporcja praw i obowiązków między użytkownikami a uprawnionymi, jeśli chodzi o prawa autorskie. Tutaj należy zauważyć, że ta dysproporcja też przyczyniła się do pewnego chaosu. Wydaje mi się, że gdyby te prawa były zrównoważone, to możliwość konsensusu i rozwiązania tego w formie negocjacji chyba byłoby zdecydowanie bardziej prawdopodobne. To taki postulat przy myśleniu o nowelizacji na przyszłość. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuje bardzo. Pan Jacek Bromski.

Prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich Jacek Bromski:

Dzień dobry państwu. Pani przewodnicząca, drodzy państwo posłanki i posłowie. Zapisałem się do głosu po panu prezesie Kocie, dlatego że spodziewałem się, jaką pieśń nam tutaj odśpiewa. Tę pieśń już słyszałem parę razy w wykonaniu chóralnym całego PIKE i także indywidualnym.

Chciałem troszeczkę sięgnąć do historii operatorów kablowych i ich działalności w Polsce. Pierwsze interesy kablowe zaczęły się pod koniec lat 80. Operatorzy kablowi, którzy w końcu niczego nie wytwarzają, biorą tylko przekazywany przez nadawcę sygnał składający się z naszego repertuaru – z filmów, z muzyki, przekazują go dalej i pobierają za to opłaty. Kilkanaście lat nam zajęło to, żeby wynegocjować jakiekolwiek opłaty z tego tytułu, mimo że według prawa one się należą i w całym cywilizacyjnym świecie operatorzy kablowi ponoszą te opłaty.

UE dała Polsce czas do 2002 roku na uregulowanie tej sprawy – w traktacie akcesyjnym. Do 2004 roku ta sprawa nie została uregulowana. W 2004 roku została uregu-

lowana. Wtedy operatorzy kablowi podnieśli krzyk, że nie można ich tak zaskakiwać znienacka, żądać od nich opłat, że wobec tego należy im się vacatio legis. Wydawało nam się to trochę śmieszne, jako że od co najmniej 6 lat prowadziliśmy bezpośrednie rozmowy i negocjacje we własnym imieniu, w imieniu organizacji zbiorowego zarządu, ale również w imieniu prywatnych i publicznych emitentów z całej Europy, którzy również nie mogli się doczekać żadnych opłat. Pan poseł Szejnfeld, który jakąś szczególną przyjaźnią darzy operatorów kablowych, załatwił te 50 osób pod ustawą i Sejm uchwalił im vacatio legis, więc jeszcze następny rok nie płacili ani grosza.

Potem prawo ich do tego zmusiło. Przystąpili do rozmów, do rokowań. Po wielu miesiącach wynegocjowaliśmy stawkę 2,8% za utwory audiowizualne, filmowe, główny kontent tego, co operatorzy kablowi przekazują poprzez przekazywanie sygnałów telewizyjnych.

Bardzo szybko okazało się, że jest to obciążenie zbyt duże, nie wiadomo dlaczego. W tym samym czasie prawo nakazywało im ponosić opłaty na rzecz prywatnych nadawców telewizyjnych, takich jak Eurosport itd. Oczywiście, zaczęli ponosić te opłaty, ale to się odbiło na płatnikach abonamentu, na abonentach, bo od razu powstały takie pakiety płatnych dodatkowo kanałów, trzeba było więcej zapłacić. To się stało taką normalną praktyką operatorów kablowych.

Potem, kiedy ustawa o kinematografii zobowiązała ich do płacenia 1,5% od obrotu na rzecz kinematografii, co zresztą też jest przyjęte we wszystkich cywilizowanych krajach europejskich, podnieśli krzyk, że będą musieli podwyższyć abonament o 40 gr, no i podwyższyli o 1,50 zł, czyli na tym też potrafią zarobić.

Potem założyli taką organizację, która się nazywała Przyjazne Prawo Autorskie. To Przyjazne Prawo Autorskie opracowało nam nowelizację prawa autorskiego. Zostało to skierowane bodajże do Sejmu. W każdym razie również ten sam pan poseł Szejnfeld, który był wtedy wiceministrem gospodarki, nie wiadomo dlaczego zajął się także prawem autorskim i również opracował swoją wersję prawa autorskiego, którą miał złożyć do Sejmu, ale jakoś nie złożył, bo okazało się, że jest ona identyczna z tym, co przygotowało Przyjazne Prawo Autorskie.

W związku z tym proponuję, byśmy może założyli organizację Przyjaźni Operatorzy Kablowi, tzn. tacy, którzy rozumieją rzetelnie swoje posłannictwo i swój zawód i po prostu będą wywiązywać się z tego, do czego ich zobowiązuje prawo i umowy. Chciałem powiedzieć, że znakomita większość operatorów kablowych płaci nam według wynegocjowanej na nowo stawki obniżonej – 2,2%, że w organizacji PIKE znajduje się 70 organizacji operatorów kablowych na 400 operujących w całym kraju, że są z nami w procesach i je przegrywają. Stąd być może taka trochę histeryczna reakcja.

Jeszcze raz apeluję bądźcie przyjaźni, zastanówcie się nad tym, zamiast bez przerwy wyciągać rękę po prostu wywiązujcie się rzetelnie z tego, co należy wobec tych, którzy wam dostarczają tego kontentu na którym zarabiacie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Rzeczywiście historia sporu SFP i PIKE ma już lat naście. Myślę, panie prezesie, że najlepiej to razem tak usiąść, może się jakoś porozumiecie. Ta ręka wyciągnięta, ale nie po pieniądze tylko do zgody.

Prezes SFP Jacek Bromski:

Przepraszam, ale jeszcze dodam, że sądy oczywiście opowiadają się po naszej stronie, bo sądy znają prawo i potrafią je egzekwować, ale okazuje się, że panu prezesowi Kotowi już sądy też się nie podobają.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze. Pan Jan Popis – Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków.

Prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków Jan Popis:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo. Bardzo dziękuję, że mogę zabrać głos i wyrazić kilka opinii.

Ponieważ mówimy o realizacji prawa autorskiego, chciałbym bardzo konkretnie powiedzieć o paru sprawach z pozycji osoby znającej praktykę – od strony nadawców

i wydawców. Myślę głównie o obszarze muzycznym, przede wszystkim o obszarze muzyki poważnej, a to dlatego że przez ponad 30 lat pracowałem w publicznym Polskim Radiu, a od 7 lat działam również jako wydawca w obszarze polskiej fonografii.

Szanowni państwo, jeśli chodzi o praktyczną realizację tej ustawy, to są poważne konflikty przede wszystkim ustawowe – tak bym powiedział. Podmioty zajmujące się kulturą w swoim czasie zostały przekwalifikowane i przeniesione w obszar szeroko rozumianej gospodarki, czyli przesunięte pod paragrafy Kodeksu prawa handlowego. Innymi słowy po prostu z wydawnictw i pewnych nadawców utworzono spółki prawa handlowego, co być może przy bardzo fantazyjnym podejściu do tego, co kroi nam nowa gospodarka rynkowa, wydawało się, że znajdzie zastosowanie w obszarze kultury. Nie, tak nie jest. Szanowni państwo, nie ma możliwości zrobienia czegoś sensownego w zakresie udostępnienia i upowszechniania kultury wysokiej, jeśli działa się z płaszczyzny spółki prawa handlowego. Skutki są właściwie natychmiastowo zauważalne. Wydawnictwa, takie jak PIW, PWN, które czuje się zagrożone, jak Polskie Nagrania prędzej czy później po prostu zostaną zlikwidowane. Gdzieś zostanie odcięty dostęp do dziedzictwa narodowego, bardzo szybko, do tego, co stworzono przez więcej niż 50 lat bardzo cennego, bardzo wartościowego w tym kraju. Po pierwsze – nawet gdyby w tym momencie minister kultury chciał dać jakąś celową dotację na ratowanie takiego czy innego wydawnictwa, to jest to niemożliwe, bo ci wydawcy, którzy popularyzują, udostępniają kulturę również wysoką, po prostu nie mogą skorzystać z takiej dotacji. Podobno są próby rozmowy ministra kultury z ministrem skarbu, żeby udrożnić tę możliwość, żeby móc wspomagać w trudnych warunkach, gdy dziedzictwo narodowe ma zniknąć z powierzchni, zniknąć w czeluściach złych paragrafów. Czy się zdąży w przypadku PIW, Polskich Nagrań? Jak będzie z Polskim Wydawnictwem Muzycznym, które w tej chwili chodzi, alarmuje, prosi o wsparcie? Bardzo zagrożone są bezcenne zbiory, bezcenne wydawnictwa każdego rodzaju, także edukacyjne i cała muzyka polska najwybitniejszych kompozytorów, bo nie działają paragrafy. To jest jeden skutek, bo przecież mówimy o analizie, skutkach realizacji prawa autorskiego.

Bardzo konkretne skutki tego prawa, które nie jest zsynchronizowane, które po prostu nie działa. Konkrety. Proszę państwa, kilkanaście lat temu z uwagi na to, że nie zostały wyjaśnione pewne sprawy dotyczące właśnie praw pokrewnych, jedną po drugiej likwiduje się orkiestry Polskiego Radia. To były instytucje, miejsca, gdzie utrwalano naprawdę wspaniałe dziedzictwo. To znika z powierzchni. Dlaczego? Dlatego że nie jest wyjaśniona sprawa, czy raz skutecznie w przeszłości zawarte umowy, w myśl których zostały przeniesione prawa, nadal są skuteczne czy nie, czy po prostu prawo, które weszło w 1994 roku, zniwelowało to wszystko, co było skutecznie zawarte, to poszło w niepamięć? Czy w ogóle można coś takiego robić? Skutki są takie, że znikają niezwykle ważne podmioty dla naszej kultury wysokiej.

Szanowni państwo, tutaj mógłbym to wszystko bardzo dokładnie opisać od strony praktyka, w którym momencie nie było synchronizacji, w którym momencie po prostu orzeczenia sądów naprawdę powodowały jeżenie się włosów itd. Chcę tylko powiedzieć najogólniej, że w praktyce, zwłaszcza gdy chodzi o obszar wydawców, a w szczególności wydawców dzieł muzycznych, ta ustawa właściwie paraliżuje wszelką działalność, bo to się nie opłaca wydawcom, którzy podlegają prawom spółki prawa handlowego. Co kwartał trzeba składać sprawozdanie F-01, żeby wykazać, jakie spółka przynosi zyski. To naprawdę jest niemożliwe, a status takiego wydawnictwa będącego spółką nie pozwala na to, by zwrócić się do ministra kultury czy do programu operacyjnego o dotację na naprawdę szczytny cel.

Szanowni państwo, wniosek, być może skrótowy, ale jest jeden. Ta ustawa, która miała regulować, poprawić, ułatwić właściwie unicestwia szeroki dostęp do dóbr kultury wysokiej, bo wydawcy i również nadawcy nie są w stanie zapłacić i wywiązać się z zobowiązań, jakie narzuca ta ustawa w szczególności w zakresie praw pokrewnych. Trzeba jednoznacznie powiedzieć, że ustawa – która pewnie buduje, wprowadza nowe rozwiązania – z punktu widzenia praktyka, niestety, unicestwia starą. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani Sylwia Wiewiórka-Zyga.

Pełnomocnik prawny Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego Sylwia Wiewiórka-Zyga:

Dzień dobry wszystkim państwu. Jestem radcą prawnym, pełnomocnikiem Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego w postępowaniu przed Komisją Prawa Autorskiego.

Każdy z moich przedmówców wypowiadał się na temat wadliwości procedury ewentualnie funkcjonowania tej komisji w praktyce. Chciałabym się przyłączyć do tych stwierdzeń. W naszej ocenie prace komisji w praktyce nie potwierdziły potrzeb jej powołania. Postępowanie, które dotyczyło pola eksploatacji odtwarzania i praw pokrewnych, co prawda zakończyło się wydaniem decyzji merytorycznej, jednak ta decyzja nie uwzględnia w żadnej mierze interesów strony korzystającej z tych utworów. Złożenie jednej tabeli przez wnioskodawców jest oczywiście sukcesem, ale ta jedna tabela była również postulowana przez środowiska hotelarskie. Zdaje się, że to z tego środowiska wyszedł ten pomysł.

Wydaje się, że zasada szybkości postępowania, a więc konieczności zakończenia postępowania w terminie 6-miesięcznym przysłoniła jego cel. To rzeczywiście stawia zapytanie: czy komisja jest potrzebna w świetle tego, że i tak sprawa w konsekwencji znajdzie się w sądzie?

Na faktach chciałam powiedzieć, dlaczego prawa środowiska hotelarskiego nie zostały zrealizowane. Wspólny wniosek na polu odtwarzania został złożony 20 grudnia 2012 roku. Wniosek został nam doręczony 10 maja 2013 roku. Jednocześnie komisja wyznaczyła 7-dniowy termin na ustosunkowanie się do tabeli, do twierdzeń wnioskodawców oraz na przedstawienie wniosków dowodowych. IGHP jest organizacją zrzeszającą hotele, w związku z tym organizacja musiała się zwrócić do wszystkich hoteli, hotele do poszczególnych swoich działów o przygotowanie materiału. To, co udało nam się złożyć, złożyliśmy, natomiast jednocześnie poprosiliśmy o przeprowadzenie wniosków z osobowych źródeł dowodowych – przede wszystkim prezesów i dyrektorów hoteli. Chcieliśmy również zwrócić się o opinię biegłego, która miała wskazać, jak przekłada się korzystanie z utworów na osiąganie korzyści przez hotele, na wzrost atrakcyjności hoteli.

Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 28 maja. Na tym posiedzeniu zostały oddalone nasze wnioski dowodowe. Przepraszam, nie powiedziałam o tym, że zwróciliśmy się o przedłużenie terminu na złożenie dowodów, przede wszystkim dowodów z dokumentów. Na tym posiedzeniu komisja oddaliła nasze wnioski a także innych uczestników, którzy też byli w takiej sytuacji, ponieważ dostali stanowisko, tabele dopiero na początku maja. 28 maja uczestnicy zostali zaskoczeni około półgodzinnym przedstawieniem przez wnioskodawców swojego stanowiska w postaci slajdów, które zawierało konkretne liczby, konkretne dane i poprosiliśmy o ustosunkowanie się do tych danych. Jednak nie został nam zakreślony dodatkowy termin. Uważam, że zgodnie z procedurą, z odpowiednimi przepisami k.p.c. o postępowaniu nieprocesowym taki termin powinien zostać dodatkowo zakreślony.

Wydaje mi się, że wszystko było podyktowane chęcią zakończenia postępowania w określonym terminie, albowiem od momentu doręczenia nam stanowiska, to był 10 maja, do orzeczenia, które miało miejsce 10 lipca, minęły raptem 2 miesiące, w trakcie których odbywało się całe postępowanie dowodowe. Na ostatnim posiedzeniu wnioski dowodowe wszystkich uczestników zostały oddalone. Może ja nie będę komentować całego uzasadnienia, natomiast w uzasadnieniu komisja podała fakt, że środki dowodowe osobowe, jak również dowód z opinii biegłego miały na celu przedłużenie postępowania. Komisja wskazała, że nie powinien tu mieć zastosowania dowód z opinii biegłego, ponieważ są to specjaliści. Oczywiście jest to sprzeczne z jednolitą linią orzeczniczą. Wiadomo, że sądy, jeśli nawet posiadają wiedzę specjalistyczną, powinny sięgnąć do opinii biegłego.

Mamy nadzieję, że na etapie postępowania sądowego dwie strony będą mogły przedstawiać wnioski dowodowe i będą one w pełni realizowane. Powstaje natomiast pytanie: po co to postępowanie przed komisją, skoro i tak właściwie sprawa znajdzie finał

w sądzie? Liczymy tutaj na doświadczenie sędziów w stosowaniu procedury cywilnej, która w pełni pozwoli na realizację praw jednej i drugiej strony. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, ale widzę, że następny mówca to też jest IGHP, więc ewentualnie możecie się państwo uzupełnić.

Wiceprezes Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego Andrzej Saja:

Dziękuję. Pani przewodnicząca, panie posłanki i panowie posłowie, panie ministrze. Ja bardzo krótko i nie będę powtarzał tego, co mówiła koleżanka o sprawach proceduralnych.

Chciałem powiedzieć o jednej rzeczy, która na pewno udała się Komisji Prawa Autorskiego. Tutaj mówiono tylko o rzeczach, które się nie udały, natomiast jedna rzecz bezapelacyjnie się udała. Komisji udało się zjednoczyć całe środowisko hotelarskie, które rzeczywiście jest oburzone sposobem prowadzenia sprawy przed Komisją Prawa Autorskiego. Ten sposób prowadzenia sprawy można by jeszcze przełknąć, gdyby efekt prac komisji zakończył się inaczej. Chciałem państwu powiedzieć, że te stawki, które zostały przyjęte w odniesieniu do polskich hoteli, są w naszej opinii, na podstawie naszej wiedzy, którą zresztą już przekazaliśmy również w liście do pana ministra z 15 lipca i na pewno podobny list możemy skierować do pani przewodniczącej, po prostu są bardzo wysokie. Są zdecydowanie wyższe niż w krajach UE, z którymi się porównaliśmy. Może powiem, że zgodnie z propozycją, która może stać się prawem, stawki za odtwarzanie muzyczne są od 1,1 do 4 euro za pokój miesięcznie, a za odtwarzanie utworów audiowizualnych od 1,6 do 6 euro za pokój miesięcznie – oczywiście sumując wszystkie składniki, które się na to składają. Stawki w UE, które otrzymaliśmy od naszych kolegów hotelarzy z innych krajów europejskich w przypadku Niemiec to jest 2 euro, Francji – od 0,4 do 0,75 euro, Hiszpanii – od 0,3 do 1,8 euro, w Wielkiej Brytanii – 1,4 euro. W krajach, które na pewno są bogatsze, w których hotele osiągają wyższe dochody, hotele płacą zdecydowanie mniej. Myślę, że powinniśmy również na to spojrzeć.

Na koniec może jeszcze jedna rzecz. W dzisiejszym „Pulsie Biznesu" krótki artykuł: „Stolica Polski ma najtańsze na świecie hotele pięciogwiazdkowe". Tak wynika z rankingu międzynarodowego serwisu Hotels.com. Ma najtańsze hotele, natomiast każe nam się płacić najwyższe stawki. Tak jak powiedziała nasza pani pełnomocnik, my na pewno będziemy to orzeczenie komisji zaskarżali do sądu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję, czyli jedyny sukces, a i tak idzie do sądu. Nie jest to może optymistyczne. Dobrze, że to nie jest puenta, bo jeszcze jest pan Krzysztof Lewandowski – ZAiKS.

Dyrektor Generalny Biura Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Lewandowski:

Szanowna pani przewodnicząca. Proszę państwa, jesteśmy w takim gronie, które od dłuższego czasu boryka się z problemami prawa autorskiego, jeśli tak można powiedzieć. Wydaje mi się, że mówienie o pewnych szczegółach między sobą, o których ciągle dyskutujemy, nie ma większego sensu.

Chciałbym powiedzieć o kilku sprawach, które – moim zdaniem – powinni usłyszeć posłowie naszego Sejmu, bo jest kilka spraw generalnych, które pojawiły się w raporcie i które pojawiły się również w dzisiejszych wypowiedziach. Wydaje mi się, że pierwszą podstawową kwestią jest sprawa jakości legislacji i orzecznictwa. Mam wrażenie, że na bieżąco postępujące zmiany w prawie autorskim, a tak one powinny się odbywać, tak jak zmienia się rzeczywistość, o czym zresztą mówił pan Kanownik, powinno być podstawową dbałością zarówno urzędników administracji publicznej, jak i naszego Sejmu. Jako przykład mogę podać padające już dzisiaj kwestie związane z czystymi nośnikami, gdzie wprowadzenie tak naprawdę instytucji liberum veto uniemożliwia skuteczne dokonanie podziałów między tymi organizacjami, które dalej mają przekazywać środki do bezpośrednio uprawnionych. I rzeczywiście tak jest – brak woli jednej organizacji może uniemożliwić podział środków mimo tego, że mogą być skutecznie ściągane.

Kolejna kwestia. Jeśli w przepisach o Komisji Prawa Autorskiego jako jedno z kryteriów wprowadza się niezwykle abstrakcyjne sformułowanie o ogólnym obciążeniu, któ-

rego treści nie mogą ustalić ani językoznawcy, a tym bardziej doktrynerzy prawa autorskiego. To praktycznie uniemożliwia to dojście do jakiegoś porozumienia, jak to obciążenie wygląda, co ma być obciążone, czym to w ogóle jest.

Kolejną sprawą jest sposób przenoszenia np. tak ważnych orzeczeń, jak orzeczenie TK, które następnie nabiera kształt prawa, a myślę w tej chwili o art. 70 ustawy, który uniemożliwia dalej skuteczne procedowanie przed sądem i wydawanie rzetelnych orzeczeń, wielokrotnie stoi w sprzeczności z przepisami prawa międzynarodowego.

Oczywiście, takich przykładów jest więcej, ale dbałość o stanowienie prawa powinna być niezwykle istotna.

Kolejną sprawą jest negowanie praw uprawnionych z tytułu prawa autorskiego i praw pokrewnych. To stało się jakimś hobby nie tylko tych organizacji, które czasami nazywamy „otawrtystami", ale także użytkowników. Tymczasem prawo autorskie jest przecież narzędziem porządkującym. Prawo autorskie zostało ustanowione dlatego, aby pokazać zakres praw i bronić tych, którzy są najgorzej na rynku umocowani, czyli autorów, artystów wykonawców, a także w pewnym zakresie producentów. W związku z tym negowaniem pojawiają się absurdalne rozwiązania. Ja tylko przypomnę o pośrednim stosunku towarzyskim, który miał się stać pojęciem ustawowym. Wydaje się, że o kształcie prawa powinni rozmawiać jednak głównie prawnicy. Ostateczne normy, przepisy powinny być ustalane przez prawników. To wcale nie znaczy, że nie należy słuchać tych, którzy biorą udział w grze rynkowej, w korzystaniu z twórczości. Ostatnio jakoś tak dziwnie wygląda, że pierwszymi, którym zadaje się pytanie, jak ostatecznie powinien być ukształtowany kształt prawa, nie są właściciele praw autorskich i pokrewnych, ale właśnie użytkownicy. Ja się cieszę, że od pewnego czasu tę praktykę zmienia MKiDN, a szczególnie pan wiceminister i Departament Własności Intelektualnej i Mediów. Chyba tak powinna się zaczynać kolejność rozmowy – od uprawnionych.

Dziękuję również za ten raport, dlatego że on pokazuje rolę organizacji zbiorowego zarządzania, faktycznego dostarczyciela środowiskom twórczym, autorskim, wykonawczym, także producenckim środków utrzymania – wbrew nieprzyjaznemu systemowi podatkowemu, wbrew brakowi zabezpieczeń socjalnych, które nie są dane twórcom praktycznie rzecz biorąc w ogóle, przynajmniej tym, którzy działają na wolnym rynku.

Kolejna kwestia, niezwykle ważna, która wynika z tego raportu, to konieczność wybiegania w przyszłość. Polska już zrobiła taki błąd w momencie akcesji w 2004 roku, kiedy mogliśmy zapobiec obłożeniu wynagrodzeń autorskich VAT. Zrobili to nasi „młodsi" koledzy: Estończycy, Łotysze i inne kraje. My tego nie zauważyliśmy i dlatego w tej chwili tantiemy autorskie obłożone są wysokim 23% podatkiem VAT, co odbija się także na budżetach instytucji kultury.

Wydaje mi się, że te dyrektywy i te implementacje, które w tej chwili są szykowane, powinny zwrócić uwagę szczególnie na przepisy, które zabezpieczą polskich twórców i polską kulturę, a takie są. Przykładem jest dyrektywa public lending right, która umożliwia przeznaczenie środków z tego tytułu dla polskich twórców, dla polskiej kultury. To również od posłów będzie zależeć, czy zechcą to zrobić, tak jak zrobili to Niemcy, Anglicy, Estończycy, Łotysze. Całość tych kwot zostawili w kraju dla własnej kultury.

Procedowana w tej chwili w Parlamencie Europejskim dyrektywa o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi może być dla nas dyrektywą wielce niebezpieczną. Zauważył to już Sejm w ubiegłym roku jednogłośnie odrzucając projekt tej dyrektywy. Wydaje mi się, że takie profesjonalne przyglądanie się w przyszłość zapisom tej dyrektywy, której skutki uderzą bezpośrednio w polskie środowiska twórcze i w polską kulturę, może być wnioskiem wszystkich polskich środowisk twórczych skierowanym do parlamentarzystów i do organów administracji publicznej, która w tej chwili bierze aktywny udział w procedowaniu tego. Chciałem publicznie podziękować za takie działanie, bo wydaje nam się, przynajmniej twórcom zrzeszonym w ZAiKS, że nigdy ministerstwo kultury i minister kultury nie zabiegał w tak znaczący sposób o interesy polskich środowisk twórczych. Polecamy na przyszłość tego typu zachowania i chcielibyśmy również takie odpowiednie odbicie znaleźć w parlamencie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze, tylko troszeńkę pan sobie przeczył, bo oczywiście można na bieżąco nowelizować prawo autorskie, ale wtedy przy pomocy dekretów a nie parlamentu. Niestety, parlament dekretów nie wydaje i różne racje się ścierają. Prawnicy powinni pisać prawo, ale zarówno użytkownicy mają prawników, jak i płatnicy mają prawników, więc jest spór prawników i w ramach tego sporu prawników mam jeszcze 3 głosy. O godzinie 16.00 chcemy zakończyć. Pan Dominik Skoczek –pełnomocnik Związku Autorów i Producentów Audiowizualnych, a niegdyś autor ostatniej nowelizacji prawa autorskiego.

Radca prawny Stowarzyszenia Filmowców Polskich – Związku Autorów i Producentów Audiowizualnych Dominik Skoczek:

Szanowna pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, panie ministrze. Myślę, że w pierwszej kolejności należy bardzo serdecznie podziękować panu ministrowi za ten raport. Zapewne wszyscy zdążyliśmy go poznać tylko ze spisu treści, ale już sama lektura spisu treści każe wziąć pod uwagę, że ten dokument został przygotowany bardzo solidnie.

Chciałem się odnieść do 3 rzeczy szczegółowych. W pierwszej kolejności może powiem jedno słowo na temat Komisji Prawa Autorskiego. Wbrew temu, co tutaj wcześniej padało w niektórych wypowiedziach, w samym założeniu powstania Komisji Prawa Autorskiego było odzwierciedlenie interesów wszystkich zainteresowanych stron i chyba przynajmniej tutaj nie można stawiać zarzutu, w tym jednym miejscu, że prace komisji nie zapewniają tej równowagi. Tylko dla porządku przypomnę, że połowa składu komisji, 15 arbitrów, jest powoływana z grona użytkowników, a 15 arbitrów jest powoływanych z grona stowarzyszeń twórczych. Przypomnę, że największą liczbę arbitrów do komisji zgłosiła organizacja PIKE, która jest w tym ciele najliczniej reprezentowana.

Oczywiście można się spierać co do rezultatów prac tej komisji, co do procedury, co do pewnych kwestii szczegółowych, natomiast nie można zapomnieć, że większość uczestników, którzy brali udział przed komisją, dążyła do porozumienia i zatwierdzenia stawek przed tym specjalnym organem aby tej kwestii nie pozostawiać do rozstrzygnięcia sądom – z różnych przyczyn, również i tych, że to orzecznictwo może być zróżnicowane.

Trzeba też oddać sprawiedliwość, że organizacje reprezentujące operatorów kablowych były praktycznie jedynymi, które nie wyraziły zgody na przedłużenie postępowania poza ustawowo określony termin 6 miesięcy, który często po prostu nie wystarczał na dogłębne zanalizowanie sprawy.

Dwie pozostałe kwestie, do których chciałbym się odnieść, a które zauważyłem w raporcie pana ministra, mają pewien punkt wspólny, o którym dotychczas na posiedzeniu Komisji nie było mowy. Chodzi o eksploatację utworów w Internecie. Z jednej strony chodzi o art. 70 i prawo twórców utworów audiowizualnych i artystów wykonawców do dodatkowego wynagrodzenia za eksploatację w Internecie, z drugiej strony chodzi o pewne działania antypirackie. Myślę, że one powinny być podejmowane w interesie wszystkich uczestników rynku. Praktycznie mówię o wszystkich podmiotach, które tutaj siedzą na sali, łącznie z operatorami kablowymi, bo ich sygnał również w sposób nieuprawniony jest kradziony i wykorzystywany poprzez eksploatację internetową.

Jeśli chodzi o art. 70, to myślę, że wybiegając w przyszłość wzorem innych krajów europejskich należałoby się zastanowić nad takim ukształtowaniem tego przepisu, żeby poza tymi tradycyjnymi polami eksploatacji, które obecnie są objęte tantiemami autorskimi czy wykonawczymi, była również objęta eksploatacja internetowa. Praktycznie we wszystkich państwach europejskich takie wynagrodzenie jest przewidziane. Ono być może nie jest przewidziane w tej formie, w której określa to polska ustawa, ale wynika z pewnych relacji kontraktowych. Praktyka polska w zakresie nabywania praw i produkcji filmowej przewiduje, że autor czy wykonawca z chwilą podpisania umowy wyzbywa się swoich wszystkich praw na rzecz producenta za cenę jednego wynagrodzenia płaconego przy powstaniu filmu. Na Zachodzie często jest tak, że autor nie może wszystkich praw przekazać producentowi, z definicji powierza je na niektórych polach eksploatacji w pewnym zakresie organizacji zbiorowego zarządzania, która później w jego imieniu pobiera wynagrodzenia. Z chwilą gdy Internet *de facto* zastępuje wszystkie pozostałe

pola eksploatacji nie można tutaj pozostać obojętnym na ten ubytek tantiem, który obecnie następuje.

Jeśli chodzi o działania antypirackie, to też krótko i hasłowo, żeby nie przedłużać. Wszelkie nasze dyskusje o tantiemach, o public lending right, o dziełach osieroconych tak naprawdę bledną w sytuacji, gdy dajemy przyzwolenie na działalność serwisom pirackim w Polsce, które już bez żadnych kosztów własnych, bez żadnych opłat licencyjnych, bez płacenia podatków najczęściej również w Polsce żerują na kontencie autorskim. To jest problem, który sektorowo dotyczy wszystkich: prasy, książki, filmu, muzyki, sygnału telewizyjnego. Jeśli wszystkie te grupy zainteresowania nie zawalczą o swoje prawa przy pomocy ministra kultury i przy pomocy Wysokiego Sejmu, to po prostu nie będzie tej naszej kultury.

Żeby nie pozostawać w sferze tylko jakichś ogólnych, górnolotnych haseł mam tu pewną gotową propozycję zainteresowanie się niewdrożonym art. 8 ust. 3 dyrektywy o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym. To jest przepis, za którego wdrożenie odpowiada Minister Administracji i Cyfryzacji, natomiast myślę, że zarówno minister kultury, jak i komisja kultury mogłaby tutaj zainteresować ministra cyfryzacji tym przepisem i zachęcić do walki z pośrednikami internetowymi. Wiemy, że minister cyfryzacji pracuje obecnie nad ustawą o świadczeniu usług drogą elektroniczną, nad nowelizacją tej ustawy, gdzie jak na razie postępuje jakby w odwrotnym kierunku, tzn. luzuje odpowiedzialność tym pośrednikom. Natomiast przepis tej dyrektywy mówi, że państwa członkowskie powinny zagwarantować, że przeciwko takim pośrednikom internetowym, których usługi są wykorzystywane przez stronę trzecią w celu naruszenia praw autorskich, można wydać specjalny nakaz rozumiany jako zarządzenie tymczasowe w celu zabezpieczenia roszczeń i dochodzenia praw od tego pośrednika. To jest szczególnie widoczne w sytuacji działania takich podmiotów, które same nie naruszają prawa, ale oferują dla użytkowników przestrzeń internetową, przestrzeń dyskową do tego, żeby oni sami de facto naruszali to prawo. Dzisiaj te podmioty bronią różnego rodzaju wyłączenia odpowiedzialności, natomiast pan minister w dzisiejszym świetnym wywiadzie dla „Gazety Prawnej" podkreślił, co powinno być dość znamienne, że Polska w opinii Google, czyli podmiotu, który najlepiej ma rozpoznany rynek internetowy, zajmuje jedno z czołowych miejsc, jeśli chodzi o piractwo internetowe. Jest taki raport Google „Google Transparency Report" i są tam zawarte dane dotyczące serwisów, wobec których najczęściej wysyłane są żądania usunięcia treści naruszających prawo autorskie. Polskie serwisy w pierwszej piątce okupują dwa pierwsze miejsca. Z mojej strony to jest taka refleksja i jednocześnie apel połączony z podziękowaniami za diagnozę obecnego stanu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, mamy około 5 minut i chciałabym ten czas pozostawić panu ministrowi, bo widziałam, że coś sobie notował. Jeśli mogłabym prosić panów: Włodzimierza Lefika i Mieczysława Poniewskiego, by nawet w punktach przekazali uwagi dla Komisji. Bardzo proszę, zamieścimy, czytamy stenogramy i protokoły. Dzisiaj i tak nie podejmujemy decyzji, nie pracujemy nad ustawą, ale oczywiście bardzo chętnie poznamy pogląd. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, bardzo dziękuję za wszystkie głosy. W ogóle bardzo dziękuję za podjęcie tematu przez Wysoką Komisję.

Wystąpienia miały charakter nie do końca ustosunkowujący się do samego raportu, ale były również podejmowane problemy bieżące danych podmiotów związane z funkcjonowaniem prawa autorskiego. W wielu głosach był podejmowany temat funkcjonowania Komisji Prawa Autorskiego. Chciałbym, żeby była dobrze zrozumiana moja wstępna wypowiedź i to, co jest zawarte w raporcie.

Wcale nie uważam, że te zapisy, które wprowadzaliśmy nowelizacją w 2010 roku, uniemożliwiają dobre funkcjonowanie Komisji Prawa Autorskiego. Powiem więcej, jakby te zapisy były w pełni respektowane, to nawet jeżeli postępowania nie kończyłyby się wiążącym rozstrzygnięciem, to Komisja Prawa Autorskiego dawałaby to, o czym mówiliśmy

nowelizując, czyli dawałaby merytoryczny, obiektywny, wydyskutowany przez strony wkład do dalszego działania. To jest zawarte w art. 110[13] ust. 4. Przeczytam: „zespół orzekający Komisji Prawa Autorskiego zatwierdza albo odmawia zatwierdzenia tabeli wynagrodzeń w całości albo w części. W zakresie, w którym odmówił jej zatwierdzenia, przedstawia na piśmie propozycje zmian w przedłożonej do zatwierdzenia tabeli wynagrodzeń wraz z ich uzasadnieniem". W tym zapisie kondensuje się wszystko, o czym mówiliśmy. Jeżeli dana komisja dobrze pracowała, to daje takie uzasadnienie, które mówi o tym, co wypracowała. Powiem państwu, tylko w jednym przypadku ten artykuł został zrealizowany i to z aktywności pana profesora Jana Błeszyńskiego – w jednym przypadku, w jednym postępowaniu. Oczywiście, my zawsze możemy powiedzieć nie, nie zaleźć rozwiązania. By nie przedłużać powiem wprost, bo jak wiecie, znany jestem ze szczerości. Momentami wydawało mi się, że w pracach Komisji Prawa Autorskiego potrzeba takiego superdyrektora, supercerbera, który by powodował takie rzeczy, że jeżeli otworzono prace jakiegoś zespołu, to nie wracano by do prac tego zespołu po 5 miesiącach, tylko po prostu systematycznie by pracowano. To był problem. Ta nowelizacja musi zawierać to, że będzie taka sytuacja, że ci, którzy będą podejmowali temat, będą otrzymywali wynagrodzenie za efektywną pracę, faktyczną efektywną pracę. Koniec, kropka.

Jeszcze jedna rzecz, którą sobie odnotowałem, a która została podniesiona w ostatnim głosie przez pana mecenasa Dominika Skoczka. Oczywiście w raporcie jest dość szczegółowo opisane, ale w swoim głosie celowo nie podnosiłem kwestii całego obszaru związanego z Internetem i łamaniem prawa autorskiego w obszarze Internetu – przynajmniej z 3 powodów. Po pierwsze przez ostatni rok nadużywano przeróżnych argumentów w tym obszarze i stosowano przeróżne argumenty daleko odchodzące od doktryny prawa autorskiego. Dyskutowaliśmy w różnych miejscach i nie do końca o prawie autorskim, a często o tym, czym jest Internet. Zawsze będzie tak, że prawo autorskie przegra w konfrontacji z prawami podstawowymi. Zawsze tak będzie, nie ma najmniejszych wątpliwości. Jeżeli się wyciąga takie armaty jak prawa podstawowe, to prawo autorskie się nie obroni, a takie armaty były wyciągane, więc dzisiaj nie chciałem narzucać takiej retoryki.

Po drugie – uważam, że problem łamania prawa autorskiego w Internecie albo będzie rozstrzygnięty na poziomie rozstrzygnięć unijnych, a najlepiej światowych, albo ciągle będziemy mówili, że szukamy antidotum na te zdarzenia. Na poziomie krajowym Internet jest takim instrumentem, takim medium, że rozstrzygnięcia na poziomie krajowym są niezwykle istotne, mają pewna skuteczność działania i muszą być podejmowane, ale żeby były w pełni skuteczne, to muszą być podejmowane w gremiach międzynarodowych, bo skuteczność tych przeróżnych ustaleń będzie taka a nie inna.

Po trzecie – sytuacja jest taka, że po ostatnich wyborach, zgodnie z działami administracji rządowej cały obszar Internetu przeszedł do MAiC, więc wszelkie tego typu rzeczy, które są podejmowane, są też podejmowane mając na uwadze dobrą współpracę między resortami. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, tak jak powiedziałam na wstępie, sądzę, że postaramy się wracać już bardziej szczegółowo do pewnych fragmentów czy wręcz poszczególnych tematów, rozdziałów podjętych w raporcie.

Jeśli chodzi o Komisję Prawa Autorskiego, to właściwie jest tak, że o ile wiem, ten skład kończy kadencję, więc być może obie strony – tu siedzą te dwie strony zainteresowane – desygnując swoich przedstawicieli powinny mieć na uwadze to, by był to skład, który jest w stanie rzeczywiście wypełniać tę ustawę, bo alternatywa jest taka – rzeczywiście wyłącznie procedura sądowa. Jest jeszcze alternatywa, której – jak sądzę – nikt z państwa tu obecnych by nie chciał. Przecież mogą być decyzje administracyjne podlegające tylko sądownictwu administracyjnemu, a nie sądzę, byśmy chcieli takiego rozwiązania. Pozostaje jednak ten mediacyjno-konsensualny sposób dochodzenia do tych tabel. Podnosiliście państwo kwestię tych 6 miesięcy. To był jeden z tematów podczas prac nad tą nowelizacją, nad którym bardzo długo się zastanawialiśmy. Można powiedzieć, że można dać czas nieograniczony, tylko że ja bym wolała, żeby by było tak, jak powiedział pan minister. Jest temat, jest sprawa, to ja siadam i pracuję. To nie jest społeczne

działanie. Ma być coś załatwione, więc 6 miesięcy przy zaangażowaniu i kompetencjach jest czasem, który powinien być wystarczający, zwłaszcza że ta komisja rozstrzyga jakieś relacje tych, którzy mają płacić i tych, którzy mają korzystać z tych pieniędzy. To ile będziemy to robić? Jak tu mówił pan dyrektor, chcemy prawo nowelizować na bieżąco, a nad tabelami będziemy siedzieć latami? To chyba nie tak.

Myślę, że najbliższe zadanie chyba dla całego środowiska jest takie, żeby przy nowej kadencji nowego składu rzeczywiście dobrze się wczytać w ten artykuł, który z takim mozołem w Sejmie powstawał i spróbować dobrać ludzi, którzy będą chcieli go realizować. Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo panu ministrowi, ja także przyłączam się do podziękowań za raport. Rzeczywiście ja też dawno nie dostałam z ministerstwa tak obszernego materiału. Dziękuję bardzo, do widzenia.